

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Przed pogrzebaniem niefortunnego projektu. Większość Rady Ministrów przeciw licznikom telefonicznym.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21 marca. Sprawa liczników telefonicznych znajdzie się w nadchodzący czwartek na posiedzeniu komisji opiniodawczej przy Komitecie ekonomicznym Rady Ministrów. Komisja przedłoży ma przewodniczącemu Komitetu wicepremierowi Bartłowi memorjał

wypowiadający się przeciw wprowadzeniu liczników telefonicznych. Z komisji opiniodawczej sprawa przejdzie z kolei do Rady Ministrów, gdzie prawdopodobnie zostanie ostatecznie pogrzebana przez większość członków gabinetu, uważających projekt ten za wysoce niefortunny i szkodliwy.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów w sprawie zatargu włosko-jugosłowiańskiego?

Nota Włoch do rządu niemieckiego.

(Telegram własny).
Berlin, 21 marca. Włoski ambasador wręczył wczoraj rządowi niemieckiemu notę, w której Włochy urzędowo stwierdzają, że Jugosławia koncentruje nad granicą Albanii swoje wojska i organizuje atak na to państwo. Nota włoska stwierdza również, że Włochy nie zamierzają interwenjować zbrojnie,

jednak sprawę Albanii powierzą mocarstwom. W niemieckich kołach politycznych uważają za możliwe, iż z powodu sporu włosko-jugosłowiańskiego zwołane będzie nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów. W Berlinie w związku z sytuacją w Albanii nie wykluczają możliwości poważnych incydentów.

Elegant, którego szukały 4-ry listy gończe... Aresztowanie ex-komisarza policji.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21. 3.—W restauracji Astoria, wywiadowcy policyjni aresztowali wczoraj wytwornego mężczyzna. Był to ex-komisarz policji państwowej województwa lubelskiego, Tadeusz Dunin-Karnicki, ścigany już przez cztery listy gończe. Jego gomość ten wydany został w roku 1923

ze służby policyjnej za liczne nadużycia. Pomimo to grasował nadal w mundurze popelniając szereg oszustw. Między innymi wyłudził on w Banku Narodowym 20 tys. złotych. Dunin-Karnicki, przed wojną, obywatel ziemski, ostatnio mieszkał we Włocławku.

Powetujemy sobie zeszłoroczny niedobór... Tegoroczny stan zbóż wroży świetny urodzaj.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21. 3. — Na podstawie dotychczasowego stanu zbóż ozimych wnioskować można, że urodzaj w Polsce w bieżącym roku będzie doskonały.

Natomiast gorzej przedstawia się sprawa zasiewów wiosennych z powodu braku ziarna siewnego i kartofli po zeszłorocznym nieurodzaju. Ministerjum skarbu przeznaczyło z tego powodu, jak wiadomo, 8 i pół miliona złotych na pomoc siewną dla drobnych rolników.



Sobotnia defilada garnizonu łódzkiego z okazji imienin marszałka Piłsudskiego. Fot. Aleksander Meyer.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,44
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,04
Szwajcaria	172,15

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,94
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,55
Złoty	57,60
Dolar	5,18
Przekaz na Warszawę	8,93—8,95

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8. 90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,95
W płaceniu	8,94

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Dwaj malcy znaleźli śmierć pod kołami tramwajów.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 21. 3. — W dniu wczorajszym pod koła tramwaju znalazło śmierć dwoje dzieci. Na ulicy Puławskiej tramwaj przejechał 4-letniego Marjana Kamińskiego, a na ulicy Zabkowskiej — 5-letniego Joska Wiśniewskiego. Chłopców w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie zmarli po kilku godzinach meczarni.

Czterdziestą drugą premię

w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymał

p. Michał Szczap,

uczeń, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 281. Numer „Echa” kupiony u zbiegu ulic Płacowej i Piotrkowskiej.



Sobotnia konferencja

przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, na której uchwalono przyjąć arbitraż rządu. — W środku za stołem posłowie: Waszkiewicz, Szczerkowski i Zerba. Fot. Aleksander Meyer.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

We wszystkich fabrykach włókienniczych Łodzi wre dzisiaj normalna praca.

Jedynie część robotników-metalowców jeszcze strajkuje.
W oczekiwaniu decyzji arbitrażowej.

W sobotę jako pierwsi, wbrew doniesieniom innych dzienników o wybuchu strajku powszechnego, podaliśmy wiadomość, że

przyjęcie arbitrażu jest rzeczą przesądzoną, albowiem szerokie masy robotnicze, pozbawione zasobów w obliczu świąt, nie chciały przeciągać walki do ostateczności. Zresztą sama koncepcja arbitrażu, to znaczy przy sądzenia pewnej podwyżki

jest już zwycięstwem robotników, wobec pierwotnej zupełnej nieustępliwości przemysłowców. Z tego punktu widzenia trzeba przyznać, że wysunięcie przez rząd propozycji arbitrażowej było pośrednim stwierdzeniem, że zupełna nieustępliwość fabrykantów nie ma racji i nie może się utrzymać wobec siły faktów i argumentów strony przeciwnej.

W dniu dzisiejszym wszystkie fabryki włókien aże przystąpiły do normalnej pracy. Nastrój jest naturalnie gdzienlegdzie

jeszcze nieco podniecony,

W styczniu i lutym wpływy do kas państwowych były niższe od normalnych.

Nadwyżkę budżetu utrzymano dzięki redukcji wydatków.

Wiosna powinna przynieść wzmocnienie tętna gospodarczego.

Z Warszawy donoszą:

Stan naszych finansów przedstawia się wciąż pomyślnie. Luty dał nadwyżkę dochodów w wysokości 16,9 mil. zł. Dochody ostatniego miesiąca

wynosiły 165 mil.

wydatki 148 mil. zł.

Jednakże nadwyżka budżetowa, jaka się ujawniła w miesiącu ubiegłym, powstała nie przez wzrost dochodów,

ale zmniejszenie się wydatków,

które w stosunku do stycznia spadły o 23 mil. zł. i to głównie w dziale „długów zagranicznych“.

Od grudnia roku ubiegłego po dziś dzień ujawnia się nieprzerwanie tendencja zniżkowa wpływów budżetowych. W grudniu ubiegłego roku osiągnęliśmy pozycję szczytową,

wpływy budżetowe osiągnęły wówczas rekordowy poziom 235 mil. zł. Styczeń dał tylko 191 mil. zł., luty jeszcze o 26 mil. mniej, t. j. tylko 165 mil. zł.

A więc w stosunku do grudnia

luty wykazuje zmniejszenie wpływów

o sumę bardzo wielką, bo aż o 70 mil. zł. Należy jednakże mieć na uwadze, że styczeń i luty, a zwłaszcza ten ostatni, są

miesiącami podatkowo najsłabszymi.

Spadek dochodów w ostatnich 2 miesiącach o-

zwłaszcza wśród tych nielicznych zresztą elementów, które chciały strajk przedłużyć. W każdym razie odwołanie strajku przez związki i podporządkowanie się robotników

temu wezwaniu świadczy o tym,

że czynniki wywrotowe nie mają wśród mas węg szego posłuchu. Świadczy to też doskonale o uobywatelnieniu naszego robotnika.

Część metalowców przedłuża jeszcze strajk, ale akcja ta wobec ustania strajku w przemyśle włókienniczym nie ma już charakteru ogólnego. Strajk piekarzy jest na wymarcu i Łódź nie odczuwa z tego powodu żadnych większych trudności.

Przedstawiciele związków oczekują w dniu dzisiejszym zawiadomienia z prezydium rady ministrów o terminie

posiedzenia komisji arbitrażowej,

która zarówno od przemysłowców, jak i robotników będzie musiała zebrać szereg danych, na których oprze się potem jej wyrok.

Chmury na Bałkanie.

Szczegóły zatargu włosko-jugosłowiańskiego o Albanję.

Paryż, 21 marca. Sądząc z dzisiejszych depesz, które mi przepełniona jest prasa zachodnia, ma się wrażenie, że

nowy pożar na Bałkanach jest nieunikniony.

W kołach politycznych mówi się jedynie o tem, czy konflikt włosko-jugosłowiański może być zlokalizowany, czy też spowoduje

zatarg o znaczeniu europejskiem. Domagają się tu zwołania nadzwyczajnej sesji rady Ligi Narodów.

Ze źródeł najbardziej kompetentnych informują: „Istnieją pozytywne dane, że Włochy zawarły sekretne traktaty z Grecją, Bułgarią i Węgrami. Podczas spotkania między Mussolinim a Chamberlainem Anglia zagwarantowała Włochom poparcie jej polityki bałkańskiej. Traktat, zawarty w grudniu 1926 roku między Rzymem a Tyrana zawiera jedyną w swoim rodzaju klauzulę: Włochy gwarantują nie tylko niezależność Albanji, lecz także

jej obecny ustrój polityczny,

czyli sytuację osobistą prezydenta Albanji Ahmeta Zogu. Ponieważ ten ostatni, jak donoszą z kół serbskich, może być lada dzień

usunięty od władzy,

jako osobnik, który sprzedał Włochom Albanję, przeto rządowi rzymskiemu przysługiwałoby prawo czynnej obrony prezydenta Zogu. Do powyższych wiadomości zupełnie autentycznych należy

dodać dziwne artykuły, jakie ukazały się ostatnio w „Timesie“ oraz w urzędowych organach włoskich, wreszcie notę Mussoliniego do Anglii, w której

oskarża się Blagogród o przygotowanie rewolucji w Albanji

i zapowiada interwencję Włoch.

Rzymska depesza Havasa donosi: Jak mówią w Rzymie

przygotowania wojenne w Jugosławii są w związku ze wzmocnieniem militarnym Francji. Między sztabami jeneralnymi francuskim i serbskim istnieje od pewnego czasu nieprzerwany kontakt. Francja popiera intensywnie

wojskowe dostawy Serbji.

Tendencje antyfaszystowskie pewnych kół francuskich i serbskich są dziełem łóż masońskich.

Bardzo rozgałęziona masoneria serbska działa w Paryżu przeciwko faszystom, czyli przeciwko Włochom“.

Odpowiadając na powyższe zarzuty Gauvain w „Journal des Debats“ oraz „Observer“ wyraźnie oskarżają Mussoliniego, że

przygotowuje on zbrojne zajęcia Albanji. Ostatnie wiadomości opiewają, że Jugosławia

żąda przeprowadzenia natychmiastowej ankiety na miejscu przez ekspertów wojskowych.

Wiedeń, 21. 3. — Prasa tutejsza poświęca dużo miejsca obecnej fazie napiętych stosunków między Włochami a Jugosławią.

Najlepiej ujmuje całe zagadnienie „Neues Wiener Tageblatt“, który pisze, że w ostatnich miesiącach wpływ Włoch wzrósł w Albanji do tego stopnia, że kraj ten można już określić,

jako kolonię Włoch.

Jugosławia miałaby zatem dość powodów do zaniepokojenia wobec takiego usadowienia się Włoch w Albanji. W obecnym jednak układzie sił politycznych i wojskowych wydaje się rzeczą cał

kowie nieemożliwą, aby Jugosławia mogła się porwać na jakis czyn zaczepny.

Musi ona w obliczu układu sił politycznych, ja ki panuje obecnie w Europie, a zwłaszcza wobec ścisłej przyjaźni między Anglią a Włochami znieść spokojnie wzrastanie wpływów włoskich w Albanji.

Tutejsze koła dyplomatyczne śledzą z wielkim napięciem przebieg zatargu. Słychać, że najtańszą rzeczą dla Jugosławii byłoby to, gdyby

związała w jakikolwiek sposób z Sowietami, to bowiem osłabiłoby znacznie pozycję Jugosławii w Lidze Narodów, do której zawsze się przecieć

będzie mogła, a może nawet i będzie musiała odwołać. Wiązanie się zaś z Rosją zgóry uczyniłoby ten apel do Ligi bezskutecznym. Jugosławii więc

nie pozostaje nic innego, jak tylko zwrócić się z prośbą o pomoc do Francji.

Demarche włoskie u mocarstw miało ten skutek w polityce wewnętrznej Jugosławii, że dojdzie tam do utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

100.000 dolarów wydały Sowiety na akcję szpiegowską Wietrenki.

Warszawa, 21. 3. — Były rosyjski generał Wietrenko, aresztowany niedawno wraz z żoną i towarzyszkami za uprawianie szpiegostwa na rzecz ościennego państwa, złożył ostatnio

sensacyjne zeznania

władzom sądowym. Zeznał tych narazie podać nie możemy.

Wietrenko przyznał się do czynu, a z zeznań jego wynika, że bolszewicy przed niczem się nie cofają,

aby uzyskać ważne tajemnice państwowe. Jak się okazuje, na ostatnią aferę szpiegowską wyasygnowali bolszewicy

100.000 dolarów

za uzyskanie planów dyslokacji lotnictwa wojskowego batalionów gazowych i przeciwgazowych. W związku z zeznaniami Wietrenki aresztowane

na pograniczu polsko-sowieckim cały szereg osób wmlaszanych w aferę szpiegowską,

—:—

Nowa ustawa o dentystach.

Zamiast lekarzy i dentystów będziemy mieli lekarzy-dentystów i techników.

Z Warszawy donoszą:

W praktyce lekarsko-dentystycznej obowiązują dotychczas przepisy dzielnicowe w wielopunktach różniące się od siebie zasadniczo, co wywołuje

szereg nieporozumień i powikłań.

Panujący w tej dziedzinie chaos zostanie uregulowany przez ogłoszenie w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej ustawy o wykonaniu praktyki lekarsko-dentystycznej.

Według nowej ustawy dentyści podzieleni zostają

na trzy kategorie

pierwszą kategorię będą stanowili medycy, dalej osoby posiadające dyplomy uznane za wystarczające do praktykowania przez poszczególne prawa w b zaborach oraz wszyscy ci, którzy ukończyli

państwowy Instytut dentystyczny.

Osoby takie będą uprawnione do korzystania

z tytułu lekarza-dentysty i nie będą krępowane w pełnieniu swego procederu na całym terenie Rzeczypospolitej,

nie będą jednak mieli prawa

prowadzenia dwu gabinetów, jednego np. w Warszawie, a drugiego na prowincji.

Do drugiej kategorii zaliczone zostaną osoby, które przed r. 1882, t. zn. przed powstaniem specjalnych uczelni dentystycznych nabyły prawo praktyki. Kategoria ta jest przejściowa i stanowi grupę około 15 osób w b. zaborze rosyjskim.

Trzecią kategorię stanowią mają technicy dentystyczni.

Technicy dentystyczni nie będzie miał prawa samodzielnie otwierać przychodni i przyjmować prac poza wskazaniami lekarza dyplomowanego. Odpowiedzialnym wobec pacjenta za jego robotę będzie dentysta. Technicy dentystyczni objęci będą ustawą przemysłową, traktującą ich jako rękodzielników.

Nowa banda fałszerzy paszportów w Warszawie i Łodzi.

Z Warszawy donoszą:

Policja śledząca wykryła w Warszawie nową bandę fałszerzy paszportowych. Dotychczas aresztowano kilkunastu aferzy-

stów, z pośród których część wysłano do Łodzi do dyspozycji tamtejszych władz sądowno-policyjnych, banda ta bowiem miała tam swoją ekspozyturę.

Upór litewskiego gнома. Interwencja angielska w Kownie?

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 21. 3. — Prasa berlińska kolportuje wiadomość, jakoby Anglicy w tych dniach

interwenjowali w Kownie,

w tym kierunku, aby Litwa oświadczyła o

stateczność,

czy nadal nie uznaje decyzji Rady Ambasadorów w sprawie Wileńszczyzny i czy nadal chce pozostawać w stanie fikcyjnie wojennym wobec Polski.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkie Echo Wieczorne“.

Ci Czytelnicy, którzy w sobotnim numerze „Echa“ na stronicy 7-ej w tytule u dołu po lewej stronie zamiasł słów:

„Rudzkie T. G. S. przystąpiło do ligi“.

zauważa umyślny błąd:

„Łódzkie T. G. S. przystąpiło do ligi“

czyli zmienione słowo:

„Rudzkie“ na „Łódzkie“

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Wobec zdarzających się jeszcze nieporozumień podkreślamy, że błędy korektorskie wspólne wszystkim numerom nakładu

nie mają znaczenia.

Premje należą się tym Czytelnikom, którzy przedstawia numer, zawierający

umyślny błąd lub zmianę,

wraz z numerem normalnym. Do całego normalnego nakładu wkładamy codziennie kilkanaście numerów

z umyślną zmianą lub błędem;

następnego dnia podajemy błąd ten do wiadomości naszych Czytelników. Kto numer z poprzedniego dnia zachował, łatwo się przekona, czy los mu się uśmiechnął, dając mu do ręki numer premijowy.

W sobotę czterdziestą drugą premię otrzymał p. Szczep Michał,

uczeń Piotrkowska 281. Numer „Echa“ kupił na rogu Piacowej i Piotrkowskiej.

Uważnie więc czytać i

przechowywać numery

do następnego dnia!

Numer premijowy ważny jest

tylko do następnego dnia,

godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Wiosna rozgrywa krew.

Wielka awantura na dziedzińcu

Łódź, 21 marca. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem w podwórzu domu przy ulicy Południowej 36,

wybuchła bójka.

Kilkunastu osobników na środku dziedzińca było się kijami.

Lokatorzy domu przestraszeni rozmarami awantury wybiegli na ulicę alarmując przechodniów.

Zawiadomiono policję. Na widok zbliżających się posterunkowych uczestnicy bójki zaczęli uciekać pozostawiając na polu bitwy

trzech towarzyszy,

pokaleczonych dotkliwie: 21-letniego Józefa Krakowskiego, bezrobotnego biuralistę, zamieszkałego przy ulicy Ceglarskiej 50, 47-letniego Moszka Grina, tkacza (ul. Berka Józefowicza 20) oraz

39-letniego Bejrysta Dobrzyńskiego.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego państwowego przy ulicy Piacowej, Grina i Dobrzyńskiego pozostał na miejscu, natomiast Krakowskiego,

ze złamaną ręką

odwioził do szpitala miejskiego przy ulicy Drownowskiej,

Rozk

Zawsze

temat

zanikaj

Niema p

katków św

porządzeni

cych

zb

paziowskich

wanych de

kach teatr

cych jakob

Zachod

dę tak

ba

Starsi l

te za ich

Myśla

s

Ale oni

już dobrze

przeżywali

rzy ludzie

nie sławia

kiedy nap

Zbyt w

mentów z

o tem, że

niem

że wszystk

Oto ma

ropejskich

we tłumac

go autora

mo dzieło,

o Amorze

z oryginal

bater prze

dami dan

„probiere

mierzał n

nieuchwy

— zaskar

wykroc

Zwróc

ryginał x

nowoczes

nej epoki

wobec c

niechaj s

zaimpono

SUZY M

Ks

Hugu

widok b

wśród

Rozkiełznanie erotyczne i wzniosła asceza —

następują w życiu ludzkości kolejno po sobie.

Poziom moralny ulega rytmicznym wahaniom.

Zawsze rozlegają się trwożne głosy na temat zanikającej rzekomo obyczajności.

Niema prawie dnia, ażeby z różnych za kątów świata nie dochodziły wieści o roz porządzeniach odnośnych władz zakazujących zbytnie krótkich sukienek

głazowskich czy innych fryzur, nieumiarko wanych dekoltów, o cenzurowanych sztukach teatralnych i powieściach obrażających jakoby obyczajność.

Zachodzi pytanie, czy ludzkość naprawdę tak

bardzo uległa zepsuciu?

Starsi ludzie odpowiadają niezmiennie, że za ich czasów ludzie byli przyzwoitsi! Myślą naturalnie o swoich młodych latach.

Ale oni prawdopodobnie nie pamiętają już dobrze, jak to było wówczas, kiedy oni przeżywali swą młodość. Wiadomo, że starzy ludzie najczęściej zupełnie bezkrytycznie sławią „dobre, dawne czasy”, podczas kiedy naprawdę,

to jest bajeczka!

Zbyt wiele mamy autentycznych dokumentów z minionych stuleci, świadczących o tem, że

nie ma nic nowego pod słońcem,

że wszystko już kiedyś było na świecie.

Oto mały dowód: w jednej ze stolic europejskich zjawilo się przed ośmiu laty nowe tłumaczenie znanej powieści łacińskiego autora Apulejusza o osie. Jest to to samo dzieło, któremu winniśmy piękną bajkę o Amorze i Psyche. Tłumaczenie zgodne z oryginałem zawierało scenę, w której bohater przemieniony w osła cieszył się wglądami damy. Jakis państwowy urzędnik „probierczy” dostawszy książkę do rąk zamierzał nakładcę — autor był, niestety, nieuchwytny jako że umarł przed 700 laty — zaskarżyć w sądzie za

wykarzenie przeciwko obyczajności.

Zwrócono mu oczywiście uwagę, że oryginalny x razy już tłumaczony na wszystkie nowoczesne języki i pochodzący z klasycznej epoki starożytnej nigdy dotychczas

nie był kwestjonowany,

wobec czego zmieszany stróż cnoty zamiechał swej niefortunnej akcji. Może mu zaimponowało wyrażenie „klasycyzm sta-

rożytny”, bo co do tego, czy wiedział co- kolwiek o Apulejusie, historia milczy.

Były już czasy surowszej i luźniejszej moralności,

jakkolwiek pojęcie moralności samo w sobie nigdy nie da się ściśle określić zarówno w treści swej, jak i granicach. Możliwe

Co za trąsna ironja tkwi w tem, że nie winny Sokrates padł ofiarą ówczesnych ateistycznych

stróżów moralności.

Daremnym był patos obyczajowy Platona, moralność upadała, aż wpadła w ostateczność. Wielki szyderca Lukianus jest

Alibi.



Żona: — Dlaczego wyszedłeś na balkon, gdy ja śpiewałam?
Mąż: — Aby sąsiedzi nie myśleli, że cię biję.

równie dobrze wyrazić się, że były już czasy pieniających się — wrących i opadających — stygnących sił żywotnych i łatwo można dowiedzieć, że rozwój obyczajności postępuje wielkimi

falującymi szlakami,

przyczem poglądy na to, co jest obyczajne lub nieobyczajne

ulegają znacznym zmianom.

Już w klasycznej starożytności zarysowują się wielkie odchylenia: po czasach wojen perskich i Peryklesa z ich bohater- skim zasadniczym tonem i mieszczańską obyczajnością

idzie okres rozluźnienia,

odprężenia z charakterystycznym zjawieniem się heter na forum publicznym i od- wrotem od starodawnej religijności.

najlepszym zwierciadłem owej konającej greckiej klasycyzacji.

W Rzymie to samo. Po Lukrecjach i Korneliach szły Liwje, Agryppiny, Poppee Messaliny, które świat obryzgały swymi bezwstydnymi czynami.

Grecja i Rzym w swym upadku spotykają się w osobach Kleopatry i Antoniusza które gwoili własnej uciezce swoja epoke w przepaść pełneli.

Teofil Gautier w swej noweli „Noc Kleopatry” urwiecznił owe czasy z ich ekstazy- tycznym szałem, ukochaniem piękna i jed- noczesnem okrucieństwem. Neuropata Ne- ron na tronie — to ognisko okresu tego, a powstające wówczas chrześcijaństwo two- rzy jaskrawy

dramatyczny kontrast

z rozkiełznanem życiem klasycznego świa- ta.

I oto fała słabnie. Nastaje tysiącolecie wzniosłej ascezy pod przemożnym wpły- wem religii chrześcijańskiej. Erotyka przy- gasa, przytłumia się i... paczy. Jej patolo- giczne objawy: choroba św. Wita, czarow- nictwo i inne zбочenia są jednym z cha- rakterystycznych rysów owej epoki.

Potem renesans zbyt szorstki i rubasz- ny w swej żywiołowości — na tle zasady o akcji i reakcji zrozumiałą zresztą. Ok- res Borgiów i Szekspira, głoszący eman- cypację ciała na swych banderach. Asceza zanika,

obyczaje rozluźniają się —

ludzkość znów popada w ostateczność, nie umiając utrzymać ciała w korbach dys- cypliny. Po szalejącym wieku XVI idzie stulecie XVII ze swoją galanterią i stylem rococo, mający pretensje tylko do obczy- ności, głoszące zasadę: „wszystko wolno, ale bez skandalu”.

aż po szlustrzonym wieku XVIII nastaje ro- mantyzm, którego charakterystyczną ce- cha dążenie do prawdy, do szczerości uc- czuć i czynów i swobody rozwoju indywi- dualnego, przy jednoczesnym

wyższym o niebo poziomem etycznym

w porównaniu z poprzedzającym go okre- sem dziejowym.

Jak widzimy wszędzie i zawsze rządzi światem jednakże prawa natury. W wiel- kich rytmicznych wahanach rozwija się ludzkość i postępuje naprzód, zarówno po- litycznie, duchowo, ekonomicznie, jak i obyczajowo vel erotycznie.

—:0:

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

DZIS

„SERCA ZE STALI”

Wielkie arcydzieło amerykańskiej Symfonji miłości i płomieni Wielka drągajda stalo- wych serc i namiętności, 10 aktów udręki polskiego robotnika-nehodczy Jana Miota. W roli głównej ulubieniec publiczności

MILTON SILLS

Jako partnerka wioślana i uroczą jego małżonka

DORIS KENYON.

Następny program „Dziwczynna czy naszyjnik”

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Passé-partout w niedziele i święta nieważne

HERBATA PERŁOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA. WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.



SUZY MATHIS.

Książę hinduski.

Hugues zatrzymał się na progu salonu: widok był śliczny. Na niskim tapczanie, wśród poduszek, w różowym, jedwabnym tea-gownu, leżała Elza i czytała. W pokoju panował półmrok. Wielka lampa, poprzez jedwabny abażur rzuciła delikatne światło na jej złotą głowę.

Hugues uwielbiał swoją żonę. Już dwa lata byli po ślubie i z dnia na dzień Elza w oczach męża wydawała się piękniejsza. Zbliżył się do niej:

— Najdroższa moja...

Odłożyła książkę, spojrzała na niego ozmiłowanym wzrokiem. Objęła za szyję

mocno i przytuliła się doń. Hugues pocało- wał ją w głowę.

— Spójrz, Shanum upadł.

Elza zerwała się, podniosła lalkę i usa- dowiła ją na poduszkach.

Hugues był niezadowolony.

— Zostaw tę lalkę w spokoju — rzekł.

Elza wzruszyła ramionami.

— O jak nieładnie mówisz! Można po myśleć, że jesteś zazdrosny. Mój kochany, biedny Shanum. — Przytuliła lalkę do sie- bie. — Spójrz, jaki on jest śliczny, ten mój książę hinduski!

Rzeczywiście był wspaniały. Głowa je- go z drzewa, misternie rzeźbiona, pokryta była lalka matową jasnobursztynowa, o- czy migdałowe błyszczwały jak gdyby ży- we, usteczka małe, różowe, dopełniały ca- łości. Nosił śliczne białe, jedwabne ubra- nie, haftowane błyszczącymi kamieniami, na drewnianych nóżkach miał pantofle. — Główkę jego wdzięczną zdobił jedwabny turban.

Hugues zniecierpliwził się.

— To śmieszne poprostu, jak można la- leczkę taką troskliwoscia otaczać. Rozma- wiasz z nią, jak z człowiekiem i nawet na chwilę nie możesz się z nią rozstać.

Elza uśmiechnęła się żartobliwie...

Hugues był dziwnie smutny i ponury.

Hugues nerwowo przechadza się po sa- lonie. Nie znoś, gdy Elzy niema w domu. Pokojówka Julja oznajmia mu, że pani wy- szła i wróci dopiero o siódmej.

Była piąta.

Hugues siadł na tapczanie. Był bardzo niespokojny. Jak smutno wszędzie, gdy El- zy niema. Odrzucił poduszki. Książę hin- duski, leżąc w kącie, przyglądał się swemu błyszczącemu oczyma. Na jego twarzy nie- ruchomej malował się smutek i powaga.

Hugues odwrócił się. Poco Elza bawi się tym potworkiem? Gdy chciał jej kupić inną lalkę, odmówiła. I to wszystko dla te- go pajaca indyjskiego. Ach, ta jego wstret- na maska!... A może z nim skończyć? Hu- gues uśmiechał się. Jeden ruch ręki i lalka ze stukiem spadła na podłogę. Hugues tłu- mi okrzyk. Turban zsunął się z głowy i u- kazała się straszna dziura na czole.

Pod wpływem zazdrości Hugues po- tłukił Shanuma. Cóż powie Elza, gdy uj- rzy rozbita czaszkę swego fetysza?

Hugues był przerażony. Żalował swe- go czynu.

Dzwonia... Krzyki...

— Jakie nieszczęście! Trzeba uprze- dzić pana!.. Hugues zerwał się z tapczana. Julja wchodzi do pokoju, kłajac, że nią- dwoje ludzi niesie kogoś.

Elza!...

Krew na jasnym płaszczu. Głowa zwi- sa nieruchomo.

Elza, Elza... Co się stało?...

— Połóżcie panią na tapczanie, — mó- wi Julja.

Hugues jest nieprzytomny.

Obcy człowiek opowiada o tym tragi- cznym wypadku.

— Biedna pani! Stało się w mgnieniu oka, pięć minut temu. Przechodziła pre- dko przez ulicę, poślizgnęła się i w tej chwi- li autobus... Taka straszna dziura na czole. Adres znaleźliśmy w torebce.

Hugues płacze...

Elza leży na tapczanie, jej biedna głó- wa okrecona zakrwawionym bandażem, a- ni podłódze, w kącie, dogorywa książę in- dyjski z rozbita czaszka.

Ma dziwną szramę na czole...

Ludzie, którzy jedzą kilka razy dziennie, to barbarzyńcy — mawiał starożytny mędrzec.

Dzieje i higiena postu.

Post uchodził w starożytności za niezwykłe korzystny

dla ducha i ciała.

Wytworna młodzież perska i spartańska musiała często ćwiczyć się w dłuższym obywatelstwie bez

pobierania pokarmu i napoju.

Wogóle starożytni w czasach rozkwitu, a nie dekadencji posilali się bardzo skromnie, bo tylko dwa razy dziennie. He rodoł donosi nawet o Persach, że mieli jeść tylko

jeden raz dziennie.

Sokrates nazywa nieraz barbarzyńcami ludzi, pobierających posiłek kilka razy dziennie; człowiek kulturalny powinien — zdaniem mędrca greckiego — ograniczać się tylko

do dwukrotnego jedzenia.

Zwyczaj dwurazowego jedzenia sięgał aż do średniowiecza.

Wogóle o wielu sławnych i wybitnych mężach historia donosi, że jadał tylko dwa razy dziennie, a wskutek tego ich władze duchowe nie tylko nie traciły, ale nawet zyskiwały.

Starożytni przewodawcy byli mistrzami również w dziedzinie higieny. Nie wdziali wprawdzie nic o bakterjach, domagali się jednak czystości i zrobili w ten

sposób ludzkości wiele dobrego. I fak, w chodząc z założenia higienicznego, ustanowili post

jako przepis religijny.

Również post w Kościele katolickim łączy momenty religijne ze względami higienicznymi. W okolicach owianych duchem surowego katolicyzmu, nie jada się nawet ryb, a ogranicza tylko do

potraw mącznych, jarzyn i owoców.

Trapiści jedzą w czasie Wielkiego Postu tylko raz dziennie. Pożywienie ich składa się tylko z chleba, ziemniaków, jarzyn i owoców (surowych i gotowanych). Jaja i masło są zakazane. Oliwy

wolno używać tylko do sałaty.

Ta prostota pożywienia, połączona z pracą na wolnym powietrzu pozwala trapiściom długo zachować zdrowie.

Świat pod władzą stalowych kolosów.

Wiedza wojenna polem popisów techniki.

Ostatnia wojna było wojna maszyn: zwyciężyły w niej mocarstwa, które rozpoznały

maszynami najbardziej sprawnymi.

I nic innego tylko wojna wzmocniła stanowisko techniki maszynowej.

Polem popisów technicznej wynalazczości długi czas była tylko wiedza wojenna. Mechanika powstała przecież w głównej mierze z techniki wojskowej.

Metalurgia zawdzięcza cały swój dzisiejszy rozwój potrzebom wojennym, cała zaś technika

ma więcej do zawdzięczenia ostatniej wojnie.

aniżeli wielowiekowym wysiłkom ubiegłych stuleci.

Maszyna dla swego rozwoju wymaga pewnych ustalonych warunków gospodar-

czych i politycznych, które w krajach kulturalnie nisko stojących, wyrabia dopiero wojna.

Anglia przecież — choć to niejedynym przyimie ze zdumieniem — wyzwoliła się ze starych

urządzeń maszynowych dopiero pod naciskiem wojny.

Na fali prądu powojennego wzmaga się władztwo techniki nad światem.

Próżny jest krzyk niektórych ludzi przeciw tej władzy. Technika maszynowa zdobędzie całą ziemię. A stosunek człowieka do maszyny będzie tak długo przedmiotem sporów, dopóki — wszystkie narody nie zrozumieją, że

maszyna ma służyć człowiekowi, a nie odwrotnie.

Wspaniała sala rzeźbię oświetlona. Doborowy zespół smyczkowej orkiestry. Po łśniacej posadzce suną liczne pary w taki

popularnych melodyj walcowych.

Bał w wiedeńskim szpitalu dla obłąkanych. Pod baczna opieką lekarską, infirmierów, pielęgnarek bawili się wesoło warłaci obojga płci, niez. ludzie o zdrowych zmysłach. Najzupelniej normalnie, ku szczeremu

podziwowi obecnych na wieczorze dziennikarzy.

Pewnymi anomaljami bał ten jednak się odznaczał. Większość tancerzy nosiła wprawdzie fraki i smokingi, lecz

noży obute były w poranne pantofle.

Jedna z dam włożyła głęboko wydekoltowaną suknię na wysoko, pod szyję zapięty chataf płócienny. Starannością nato-

mfast odznaczały się koafiry, utrzymane dzięki pracy fryzjera szpitalnego.

w modnym stylu „a la garçonne”. Tualcia mężczyzny cierpiała na jeden do- tkliwy brak, nie liczący z etykieta bado-wego „savoir-vivre'u” — wszystkim bez wyjątku chorym zabroniono włożyć ko- nierzki. Zakaz ten wydany został

przez administrację szpitalną

ze względów ostrożnościowych: miał on zarobiec ewentualnym próbom ucieczki obłąkanych; odźwierni otrzymali rozkaz wypuszczania po bału tylko tych męż- czyzn, którzy

ubrani będą w kornierzki.

Nawiasem mówiąc podobnego rodzaju przepis istnieje w wiedeńskim pałacu spra- wiedliwości, skąd nie można wyjść na ulicę, nie mając kapelusza na głowie... Zna- miennym również faktem było usunięcie z programu balowego charleston'a, fox- trotta i innych tego rodzaju tańców — le- karze byli zdania, że walce, polki, kontre- dance etc.,

sa znacznie zdrowsze dla ich pupilów. Pilna również uwagę zwracano na popra- we zachowania się tancerzy: gdy pewna młoda panna zbyt dosadnie poczęła oka- zywać swoje uczucia względem jakiegoś młodzieńca, nakazano

jej bezzwłocznie opuścić salę.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Przebieg choroby. Zmieszanie. Z braku. Drobne. Chęć.

Tutaj. Względ. Począł. Wyszła. Zdobyc. Ulicą. Bieta. Ta tore. Nak jał.

Średniowieczne kary na winowajców. Ulubionym sposobem karania, okuwanie w dyby.

Wiek siedemnasty miał jeden ulubiony sposób karania: winowajcę

okuwano w dyby na kilka godzin lub nawet na kilka dni.

Dzisiaj już niemal nieznane, ale wówczas w powszechnym będące użyciu: narzędzie kary składało się z dwóch desek, prostopadłe ku sobie przymykających o dwóch półokrągłych wyźłobieniach razem złożone,

dawały dwa kuliste otwory, w których się mogły, nie bardzo zresztą wygodnie, pomieścić nogi przestępcy.

Zakuwanie odbywało się w ten sposób, iż w wyźłobienie jednej deski kładzono nogi,

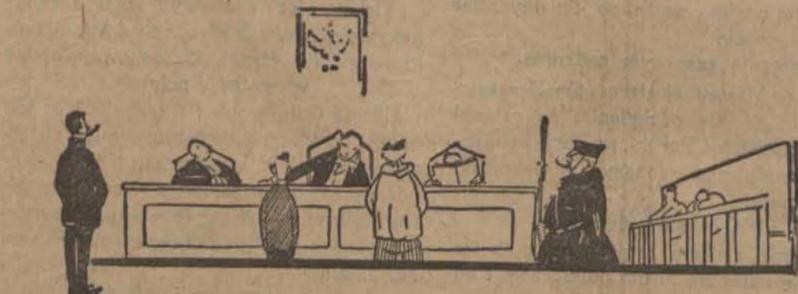
potem nakładano druga deska z wierzchu, zamykano obie deski — jak to widzimy — osobnym przyrządem i winowajca był uwięziony, przyczem siedzieć musiał w pozycji bardzo niewygodnej, która nieba-

wem przyprawiała go o bóle krzyża.

Często zdarzało się, że skazanego spotkała podwójna kara. Nie dosyć bowiem, iż go w dyby zakuto, lecz równocześnie jakiś pies, waleśający się koło siedzib ludzkich wyrzywał mu ośmielony jego niemocą z rąk całodzienny jego posiłek.

W całym świecie cywilizowanym nie ma na dworcach kolejowych takich stosunków, jakie panują w Łodzi. Na pół godziny przed odejściem pociągu otwiera się okienko kasy oraz drzwi na peron. Na skutek tego wytwarza się tłok, atmosfera zaś w salach dworcowych przyprawia o mdłości. Z natłoku korzystają w pierwszym rzędzie złodzieje kieszonkowi. Sytuację taką wyzyskują również niemniej wszelkiego rodzaju donżuani, poszukujący przygód romantycznych. Taki właśnie humorystyczny wypadek notujemy w dzisiejszych krateszkach.

Kraterki sądowe.



Zaloty współczesnego Casanovy.

Wielbiciel płci pięknej przed sądem.

PRZY KASIE.

Było to na pół godziny przed odejściem pociągu. Ludzi przed kasą było niewiele, mimo to pan Majer Sztadkan umiejętnie wywoływał tłok. Przyczyna tego była zro-

zumiała: bezpośrednio przed nim stała pewna przystojna panienska. Panu Majerowi zależało śnać na zawarciu znajomości. Pan na jednak nie była przychylnie dlań usposobiona. Protestowała zatem jak mogła przeciwko zalotom natręta. Z pomocą ata kowanej pośpieszyli obecni pasażerowie, na uwagi których pan Majer odpowiadał arogancko. Nie było rady: Wezwano policjanta, który przywołał grzecznie Sztadkana do porządku. Uwaga ta nie odniosła pożądanego skutku. A gdy policjant zwrócił ją niepoprawnemu donżuanowi po raz wtóry w sposób o wiele ostrzejszy, ten że równie ostro odrzekł, że policja nie ma prawa wtrącać się do jego stosunków z ko-

bietami. Uczyniło się zbiegowisko, wobec czego posterunkowy sporządził Sztadkanowi protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

W dniu onegdajszym Casanova z Końskich stanął przed sądem pokoju II-ego okręgu. Pan sędzia Tum skazał go na 30 zł. grzywny względnie 5 dni aresztu z art. 262 cz. II K. K.

KASANOVA Z KOŃSKICH.

Pan Majer Sztadkan, zamieszkały w Końskich, ma lat dwadzieścia sześć i jest żonaty. Nosi się sztywno, dba o swoją powierzchowność a krawat wiąże kokieteryjnie. Wszystko gwoi przypodobaniu się płci pięknej, której jest gorącym wielbicielem. Często podróżuje w sprawach handlowych i nigdy nie zaniedbuje okazji poznania jakiej romantycznie nastrojonej niewiasty. Usiłowania jego kończyły się zwy-

kle wynikiem pomyślnym, czasami jednak spotykały go niemiłe sceny, a już ostatnio stał się powodem skandalu na dworcu Łódź Fabryczna.

Dziewczę z pięknymi warkoczami wzbudziło sensację w Paryżu.

Czuprynką a la garçonne, jak wszystkim zresztą wiadomo, zyskały sobie prawo obywatelstwa,

zarówno wśród starszych przedstawicieli płci pięknej, jak i wśród najmłodniejszych. Niczem grypa lub funa epidemia opanowały całą Europę. A cóż dopiero powleździeć

o stolicy mody, o Paryżu?

Tam panują one naprawdę niepodzielnie. To też nie dziwnego, że parę dni temu młodzianka panienska ścignęła na siebie uwagę wszystkich przechodniów. Była skromnie, choć kruciułko ubrana, niosta teke z nutami i

miała bardzo zakłopotaną minkę, gdyż za nią szedł tłum ludzi. Cóż było tego powodem? zapytacie. Ofę z obu stron jej sympatycznej twarzyczki zwi-

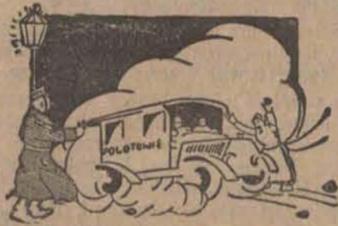
szwały się

dwa długie czarne warkocze.

I to dziewczę z pięknymi warkoczami, które kiedyś budziłyby zazdrość u innych ko- biet zażenowane było i jakby zawstydy- zone z ich powodu. Tempora mutantur. Ano cóż robić?

Sa-wicz.

Dzień w Łodzi.



Złe ścieżki życia. Ofiara macochy.

Miesiąc temu 17-letnia Juljanna Winer-ska, zamieszkała w Sieradzu,

uciekła z domu rodziców,

zmuszona do tego kroku przez złą macochę. Juljanna włączyła się od wsi do wsi z braku pieniędzy kradła rozmaite rzeczy, aby móc utrzymać się przy życiu. Drobne kradzieże uchodziły jej bezkarnie. Chcąc znaleźć sobie pracę

przybyła do Łodzi.

Tutaj jednak nikt jej nie chciał przyjąć ze względu na jej podejrzany wygląd. Głód począł dawać się jej we znaki. Wczoraj wyszła na miasto z niezłomnym zamiarem zdobycia jakimkolwiek sposobem gotówki. Ulicą Sienkiewicza przechodziła jakaś kobieta. Winerka podbiegła do niej, wyrwała torebkę i zaczęła uciekać. Ujął ją jednak jakiś żołnierz i oddał

w ręce policjanta.

Juljanne Winerkę po przeprowadzonym dochodzeniu przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Mamusiu -- jakaś pani szpera w mej torebce!

Przytomność eleganckiej damy.

Przed paru miesiącami do klubu złodziei łódzkich zapisała się zdolna włamywaczka Anna Szamałek. Anna po odbyciu ostatniej kary w Łęczycy opuściła nie wdzięcznie miasteczko i przeniosła się do Łodzi. Dzięki znajomości „fachu” znalazła poparcie wśród tutejszych złodziei, a że była dziewczoną sprytną i śmiałą, brano ją

do większych wypraw nocnych.

Kompani wyzykiwali ją, przez co mądra Anna postanowiła zerwać spółkę. Wyspała kolegów, a gdy policja zamknęła ich w areszcie puściła swe rączki w ruch. Trzeba dodać, że była mistrzynią w kradzieżach kieszonkowych. Wyciągnąć ko-

mus portfel, wyrwać torebkę,

było dla niej drobnostką.

Wczoraj wieczorem na ulicy Nowomiejskiej zauważyła elegancką damę z małą córeczką. Dziecko trzymało w ręce wielką sakiewkę matki. Szamałkówna nie namyślając się, zgrabnie otworzyła torebkę i zaczęła szukać pieniędzy. Mimo że działała nader ostrożnie, dziewczynka za uważyła to i poskarżyła się mamusi. Ta zawołała natychmiast policjanta i kazała mu

złodziejkę aresztować.

Posterunkowy wypełnił prośbę damy i zdolna złodziejka znalazła się za kratkami.

Właścicielami 2 piętrowej oficyny z ogródkiem przy ulicy Łuścińskiej 64 była wdowa Walentyna Brudnicka oraz jej syn 18-letni Wacław,

ślusarz z zawodu.

Brudnicki dopomagał matce pracą, choć nie potrzebował tego czynić, bowiem jak mówili sąsiedzi, wdowa siedziała na pieniądzech. Wacław nie chcąc jednakże być darmozjadem zostawia jej prawie całą tygodniówkę zabierając jedynie kilka złotych na niedzielne rozrywki.

I byłoby dobrze matce u boku syna, gdyby nie pewien wypadek...

Jednego dnia matka napróżno oczekiwała

powrotu syna z pracy.

Przez całą noc nie było go w domu i dopiero nazajutrz stroskana matka dowiedziała się, że syn jej uległ

nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy i że leży w szpitalu. Biednemu chłopakowi tryby maszyny zmiażdżyły prawą dłoń, którą mu amputowano. Tak więc Brudnicki został inwalidą. Po wyleczeniu się dobry chłopak z rozpaczą zaczął się upijać. Wódka, jak mówił matce przynosiła mu ulgę i pozwalała chwilami

zapominać o kalectwie.

Matka nie ograniczała jedynaka w wydatkach, choć kuracja mocno nadwyrężyła jej kieszeń. Martwiła się wielce z tego powodu i pod wpływem kłopotów finansowych ciężko zaniemogła. Po dwóch miesiącach choroby Brudnicka

zamknęła oczy na wieki.

Prócz kamienicy pozostawiła synowi jeszcze dwa tysiące złotych. Po zgonie matki trudno było Wacławowi żyć samemu na

świecie; nie potrafił nawet przyrzadzić sobie jedzenia. Zaczął więc chłopak myśleć o ożenku. Dziewczynom się jednak nie po dobał mąż z uciętą dłonią. Napróżno Wacław szukał sobie towarzyski życia, chociażby najbiedniejszej. Aż oto znalazła się jedna chętna do zaślubienia kaleki: miała atoli tak zaszarganą opinię, że niesposób było pojąć ją za żonę. Wacław jednakże nie mając innego wyjścia udał się do awanturnicznej dziewczyny i

zapropował jej wspólne pożycie, bez ślubu. Zgodziła się od razu. Genowefa Graniakówna — tak się bowiem nazy-

wała — gotowała świetnie, lecz kosztowała kalekę tak drogo, że po roku oficyna była niemożliwie zadłużona.

Wacław czuł, że zbliża się ku niemu upadek. Genowefy nie chciał wyrzucić od siebie, gdyż przyzwyczaił się do niej bardzo. Postanowił dom sprzedać, co też niezwłocznie uczynił. Po zaspokojeniu wierzycieli pozostało mu zaledwie 1500 złotych. Tymczasem dziewczyna sprzykrzyła sobie życie u boku Wacława i

pewnego dnia zbiegła,

zabierając mu wszystkie pieniądze. Brudnicki pozostał bez środków do życia. Przez czas jakiś żył ze sprzedaży rzeczy, a gdy to źródło wyschło, w dniu wczorajszym

otrul się sublimatem. Przewieziony do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Krewki obrońca honoru żony.

Wizyta sąsiada w mieszkaniu plotkarki.

Felicja Ziółkowska, zamieszkała przy ulicy Podrzecznej 20, poskarżyła się przed swym mężem, że sąsiadka jej Marjanna Krupska

plotkuje na nią

przed lokatorami całej kamienicy.

Pan Antoni kochał żonę i po wysłuchaniu jej skargi rozgniewał się srodze na plotkującą sąsiadkę i postanowił przyciąć jej nieco języczek.

W dniu wczorajszym wszedł do mie-

szkania Krupskiej i po krótkiej rozmowie, zaczął zarzucać jej niewłaściwość postępowania. Słowna sprzeczka zamieniła się niebawem w gwałtowną bójkę. Pokrwawioną Krupską

wyratowali z opresji sąsiedzi.

Poszedł zadowolony do domu. Krupska natomiast zawiadomiła policję, ta po sporządzeniu protokołu pociągnęła Antoniego do odpowiedzialności sądowej.

Inkasenci!... Inkasenci!...

Poszkodowany sklepikarz.

16-letni Bronisław Strzechowski, zamieszkały przy ulicy Sporysza 10, dostał się jako

chłopiec do posług

do sklepu kolonialnego p. Stefana Najdera przy ulicy Kilińskiego.

Przez szereg miesięcy Broniek chodził po mieście odnosił paczki, a nawet odbierał pieniądze u klientów.

Pan Najder widząc spryt chłopca polecił mu wyłącznie inkasowanie gotówki. Broniek wywiązywał się świetnie z tej czynności i codziennie wieczorem przynosił swemu pracodawcy kilkadziesiąt złotych. W dniu onegdajszym inkasował

w najlepszej dzielnicy

miasta. Do wieczora zebrał przeszło 500 złotych. Sumy tej jednak nie zwrócił i w ogóle nie pokazał się więcej w sklepie.

Około dziesiątej wieczorem zaniepokojony Najder udał się do mieszkania chłopca i tam dowiedział się, że Broniek, wychodząc rano do pracy wyniósł całą swoją garderobę. Stwierdzono, że

umknął z Łodzi.

O wypadku rodzice i p. Najder zawiadomili władze bezpieczeństwa publicznego, które zajęły się odszukaniem młodo-

cianego defraudanta. Rozesłano za nim listy gończe.

Obraz, który zaginął przed 300 laty — odnalazł się w Poznaniu.

W Poznaniu, w zbiorach artysty malarza p. Bolesława Nawrockiego odkryto obraz malowany na miedzi, rzekomo pendzla Pietera Bruegela (r. 1525). Dokonana w muzeum wielkopolskim na mocy monografii i katalogów ekspertyza, doprowadziła do wniosku, że obraz ten jest

rzeczywiście dziełem Bruegela.

Niemalą sensacją przy tem odkryciu stanowią fakt, że obraz ten przed 300 laty zaginął w galerii wiedeńskiej cesarza Rudolfa II-go, i mimo skrzętnych poszukiwań i

bardzo wysokich premii,

nie dano się go odszukać. Pojęcie o wartości tego obrazu ilustruje fakt, że jedno z dzieł Bruegela sprzedane zostało we Francji ze zbiorów prywatnych do Ameryki za

cenę 18.000 dolarów.

Pan Bolesław Nawrocki wywiózł arcydzieło do Warszawy i zamierza umieścić je w jednym z muzeów stolicy.

H. BERRY.

13)

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

Barnes zawahał się na chwilę, zastanawiając się nad tem, czy nie grozi mu niebezpieczeństwo utraty guzika, jeżeli go odda w ręce Mitchella. Wkońcu jednak zastosował się do jego prośby.

Mitchell dokładnie oglądał guzik z miną znawcy, potem zaś podrzucił go w górę i złapał ponownie.

— A co by pan powiedział, panie Barnes, gdyby pan tego guzika nie oddał?

— Odebrałbym go panu siłą,

— Zupełnie słusznie by pan postąpił! I taki efekt w farsie teatralnej wywołałby niewątpliwie wielkie zadowolenie... galerji.

W życiu jednak realnem wszystko toczy się inaczej. Ja całkiem poprostu zwracam panu guzik — rzekł Mitchell z uśmiechem.

— Muszę jednak pana równocześnie uprzedzić, że ten guzik nie należy do posiadanej przezemnie serji.

— Nie należy do pana? — powtórzył Barnes nieco zbity z tropu.

— Bardzo mi przykro, że muszę pana rozczarować, ale tak jest istotnie. Już mówiłem panu o tem, że serja zamówionych guzików-kamei składała się początkowo z siedmiu sztuk. Na siódmej jednak była wyrzeźbiona główka Szekspira. Moja przyjaciółka nosi tę kameę w kształcie broszki.

— Jak pan mi wyjaśni tę okoliczność, że na znalezionym przezemnie guziku jest

wyrzeźbiona głowa pańskiej przyjaciółki, podobna jak kropla wody do guzików na pańskiej kamizelce?

— Wcale panu tego nie wyjaśnię, ponieważ uważam, że to jest obowiązkiem pa na, jako detektywa.

— Co pan powie, jeżeli każe pana natychmiast aresztować i powierze rzeczoznawcom zbadanie, czy znaleziony guzik należy do serji, będącej pańską własnością?

— Byłoby to dla mnie w każdym razie rzeczą przykrą, ale na taką nieprzyjemność trzeba być zawsze przygotowanym. Mówię naturalnie o aresztowaniu przez nie udolnego detektywa. Przepraszam pana, nie chciałem pana obrazić; nie miałem tu naturalnie pana na myśli, albowiem pan jest zbyt rozsądnym, aby popełnić takie głupstwo.

— Na jakiej podstawie pan doszedł do takich wniosków?

— Przedewszystkiem dlatego, że pan doskonale wie, iż ja nie ucieknę. Po drugie zaś dlatego, że niby pan na tem nie zyskał, albowiem łatwo mógłbym udowodnić, że mówię prawdę. Zresztą pan w duszy sam jest przekonany, że nie kłamię.

— W takim razie mam do pana jeszcze jedną prośbę: czy nie mógłby mi pan pokazać siódmej guzika, a raczej broszki? — rzekł Barnes podnosząc się z krzesła.

— Pan żąda odemnie zbyt wiele. Zgodzę się jednak spełnić pańską prośbę, ale pod jednym warunkiem: Gdy w wagonie poszedłem o zakład, nie liczyłem się wcale z możliwością, żeby do całej afery można wciągnąć imię kobiety, którą kocham. Ona ma u siebie siódmy guzik-kameę, z

którą się nie rozstaje. Pan nic na tem nie zyska, że pan zobaczy jej broszkę, albowiem przekona się pan tylko, że mówiłem panu prawdę. Jeżeli mi pan jednak obieca, że pan nigdy nie będzie molestował tej pani w sprawie swoich dochodzeń, gotów jestem pana do niej zaprowadzić, a ona panu opowie historję tych guzików.

— Z chęcią panu to obiecuje, albowiem nie mam najmniejszej ochoty gotować tej damie jakiegokolwiek trudności.

— Doskonale. W takim razie proszę na mnie zaczekać w hollu punktualnie o godzinie dwunastej. Teraz jednak pana już przeproszę, albowiem muszę się przebrać.

V.

SIÓDMA KAMEA.

Na drugim piętrze domu przy ulicy trzydziestej, w którym dokonane zostało straszliwe morderstwo, mieszkała pani Ramsen, bogata wdowa, wraz ze swemi dwiema córkami Emilją i Dorą.

Pani Ramsen prowadziła, jak to mówią, otwarty dom i brała czynny udział w wielu dobroczynnych stowarzyszeniach.

Starsza jej córka Emilja, elegancka panna, wzbudzała wszędzie ogólny zachwyt. Doskonale upłożona, z niewymuszonymi manierami, zwracała uwagę swoją przepiękną główką, osadzoną na cudownej szyi. Rzeczą dziwną, że rysy jej oblicza nie były klasyczne, ale odznaczały się niezwykłym powabem, szlachetnością i uduchowieniem.

Jej zaręczyny z Mitchellem zaskoczyły wszystkich, albowiem nastąpiły one już w

pierwszym miesiącu ich znajomości. Mitchell należał wprawdzie także do towarzysza, ale był w niem człowiekiem nowym. Nie dziw przeto, że gdy rozniosła się wieść o jego zaręczynach, pytano siebie wzajemnie: „Kto to taki?”

Okazało się, że nikt nie mógł odpowiedzieć na to pytanie. Mitchell przyjechał z południowych stanów, przywiózł ze sobą duże pieniądze i to było dostatecznym powodem, aby go otoczył aureolą, zakrywającą całą przeszłość tego przybysza.

Pani Ramsen starała się sprzeciwić, gdy Emilja oznajmiła jej o swoich zaręczynach, ale napróżno. Emilja odznaczała się żelazną wolą i matka wiedząc o tem, nie chciała doprowadzić do konfliktu.

Siedemnastoletnia Dora była zupełnie przeciwnieństwem swojej siostry; miła, ładna, uczuciowa, bardzo kochała matkę, a ubóstwiała siostrę, którą nazywała królową.

Tego dnia, kiedy Barnes odwiedził Mitchella w jego mieszkaniu, obie siostry siedziały u siebie w buduarze.

— Czy wiesz nad czem poważnie się zastanawiałam, królowo? — rzekła Dora.

— Ty i powaga? — zaśmiała się Emilja, szczypticząc siostrzyczkę w policzek. — Skądże tobie do powagi?

— Tak myślisz? Posłuchaj więc: Poproszę Boba...

— Boba?

— Ach, pana Mitchella, jeżeli wolisz bym tak mówiła. Powiedziałam mu wczoraj, że cdtąd go będę nazywała Bobem, on zaś w odpowiedzi na moją propozycję pocałował mię w usta i rzekł: Doskonale!

(d. c. n.)

Polski dorobek w sztuce kinematograficznej.

Próba ogniowa naszego przemysłu filmowego.

(Od własnego koresp. warszawskiego)

Międzynarodowa Wystawa Sztuki Kinematograficznej w Polsce, termin trwania której ustalony został na czas od 28-go kwietnia do 29-go maja r. b. w Warszawie, spotkała się z

przyjęciem wyjątkowo życzliwym i z gorącym zainteresowaniem zarówno sfer przemysłowych, jak i naszego społeczeństwa oraz elity umysłowo-artystycznej.

Czynnikami rządowe i samorządowe, z pewną rezerwą odnoszące się dotąd do spraw kina, uznały

zorganizowanie Wystawy Kinowej w Polsce

za akt tak dalece reprezentacyjny i doniosły, że udzieliły jej swego oficjalnego, jak najdalej idącego poparcia.

Jest to bezwątpienia punkt zwrotny w dotychczasowej polityce kinematograficznej rządu i samorządów, czego dowodzi również konsekwencja, z jaką władze roztoczyły swą opiekę nad Wystawą.

Polski pawilon na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Kinematograficznej będzie posiadał między eksponatami

prawdziwe „białe kruki”.

Ujrzymy całokształt polskiej wytwórczości filmowej.

Jedną z największych przysług, jaką od da nam Wystawa Kinowa będzie przedstawiła po raz pierwszy

rozwoju polskiej kinematografii

od pierwszych próbnych zdjęć do wielkich filmów ostatniego roku. Zadanie to, niezwykle interesujące, spełni pawilon polskiej kinematografii, obejmujący całokształt wszyściego, co stworzone w dziedzinie filmu i techniki kinematograficznej w Polsce.

W dziale filmowym wystąpią ze swymi eksponatami polscy producenci i reżyserowie z p. Aleksandrem Hertzem na czele. Ujrzymy tu największy dorobek polskiej kinematografii —

60 filmów dyr. Hertzta,

a między nimi słynne już dziś „białe kruki”.

pierwsze negatywy filmów z Polą Negri, która, jak wiadomo, dyr. Hertz „odkrył” dla ekranu.

Oprócz dyr. Hertzta wystąpią ze swymi milmami pp.: Biegański, Bigoszt, Biske Bredschneider, Czyński, Dobrzyński, Forbert, Kaden, Machwic, Martynowski, Pruszkowski, Reich, Starzewski, Szaro, Trystan i inni.

Na ekranie wyświetlone zostaną fragmenty z wystawionych filmów, przyczem rozstrzygnięty zostanie cały szereg konkursów,

dotyczących rozmaitych momentów w polskich filmach. Konkurs ten odbędzie się niezależnie od konkursu na najlepszy film zagraniczny, wyświetlany w Warszawie.

Następnie w pawilonie tym ujrzymy motywy dekoracyjne, wykonane przez polskich artystów, a służące do inscenizacji zarówno już wyświetlanych filmów, jak i znajdujących się dopiero w stanie realizacji.

Wielką sensację wzbudza szereg odlewów gipsowych, wyobrażających maski najwybitniejszych polskich artystek i artystów filmowych. Niemniej ciekawie przedstawia się dział fotografii, ilustrujących tak poszczególne sceny, jak i zdjęcia zakulisowe z życia wytwórni polskich.

Wnętrze hali polskiego pawilonu

pokryją tablice statystyczne,

flustrujące wszystko, co w polskiej kinematografii daje się zilustrować cyframi a więc rozwój kin, wzrost frekwencji, działalność cenzury filmowej, wpływy podatkowe z kin, cła, osiagane z przywozu filmów i surowców etc., etc.

Polskie wynalazki techniczne w dziedzinie kinematografii z pracami pp. Prószyńskiego i Jarosza na pierwszym miejscu, stanowiąc będą ciekawy przyczynek do udziału Polski w ogólnym dorobku światowym w tej dziedzinie.

Równocześnie publiczność zaznajomi się z najnowszymi wynalazkami i ulepszeniami w dziedzinie techniczno-dekoracyjnej.

Znajda się również w pawilonie polskim słynne filmy marionetkowe Wł. Starzewicza rodaka naszego, zamieszkałego w Paryżu. Filmy te, stanowiące same przez się nową i najoryginalniejszą dziedzinę sztuki kinematograficznej, poszukiwane są obec-

nie przez wszystkie większe wytwórnie świata.

Całość polskiego pawilonu uzupełnią działy: kino w szkole, w wojsku oraz w zastosowaniu policyjnym.

A zatem powyższy dział po raz pierwszy przedstawi całemu światu kulturalny

dorobek Polski w dziedzinie kinematografii.

Oczy zagranicy, oczy rządu i społeczeństwa są zwrócone dzisiaj na organizatorów Wystawy Kinowej. Wierzmy, że wystawa ta

nie zawiedzie pokładanej w niej ufności i okaże się na wysokości zadania. St.

Dzwonienie.



Doktor: — Co panu dolega?

Pacjent: — Czuję ciągle dzwonię w uszach, panie doktorze...

Doktor: — A czym się pan zajmuje?

Pacjent: — Jestem kelnerem hotelowym.

Młoda dziewczyna, robotnik i czeladnik rzeźnicki

usiłowali pozbawić się życia.

Łódź, 21. 3. — W ciągu dnia wczorajszego łańcuch samobójców powiększył się znowu o kilka ogniw.

Wczoraj po południu kilku lokatorów domu przy ulicy Jasnej 16 na Bałutach w bramie usłyszało jęki wydobywające się z mieszkania Wajnbergów,

zamieszkałych na parterze. Jęki nie ustały, wobec czego rzucano się do drzwi wspomnianego mieszkania. Ponieważ były zamknięte więc wybito okno i przez nie dostano się do wnętrza. Lokatorzy zauważyli tam leżącą na ziemi 20-letnią Zofję Wajnberg. Dziewczyna otrula się esencją octową. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego odwoził desperatkę

w stanie beznadziejnym

do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Powód samobójstwa nie ustalony.

Padł strzał i

przyjaciół runął martwy na podłogę.

Z Wilna donoszą:

W Rudzińszkach z żoną Franciszka zamieszkał Piotr Andrzejewski. W kilka tygodni później sprowadził się do nich jako sublokator

posterunkowy Kalinowski,

który zamieszkał wraz z nimi w jednej izbie. To wspólne mieszkanie było dla Andrzejewskich nieszczęściem. Od tego bowiem czasu

pożycie ich zaczęło się psuć.

Kłótnie i swary były na porządku dziennym. Dysharmonia w pożyciu małżeńskim spogotowała się, gdy do uszu Andrzejewskiego zaczęły dochodzić słuchy, że żona jego zdradza go z Kalinowskim.

Po pewnym czasie tuż obok mieszkania nieszczęśliwej pary małżeńskiej zamieszkał przyjaciel Andrzejewskiego Sa-

60-letni Józef Wojtera, robotnik, zamieszkały przy ulicy Południowej 6, po sprzeczce rodzinnej, zamknął się w mieszkaniu i

wypił większą dawkę kwasu solnego.

Sędziwego denata, po udzieleniu mu natychmiastowej pomocy odwieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

W mieszkaniu własnym przy Alejach Kościuski 11, 36-letni Franciszek Piatek, czeladnik rzeźnicki będąc pod dobrą dawką brzytwą poderżnął sobie

żyły lewej ręki.

Zamach rzeźnika został wczes spstrzeżony. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy i zafamowaniu krwi, pozostawił pijanego desperata na miejscu.

Kiepura

przyjedzie do Poznania. Zaprosili go koledzy szkolni.

Z Poznania donoszą:

Sławny już dzisiaj na całej kuli ziemskiej, fenomenalny tenorzysta Jan Kiepura koncertował ostatnio w Pradze,

w przepelnionej po brzegi sali koncertowej Lucerny. 4.000 osób niemiłkącym owacjąmi nagradzały nieprzeciętne produkcje naszego rodaka. Również i mieszkańcy Poznania będą mieli sposobność w najbliższym czasie usłyszenia tego „drugiego Caruso”. Przyczem nie przez radio będą się

rozkoszować jego cudnym śpiewem — Kiepura przyjedzie w najbliższych tygodniach do Poznania osobiście. Przyjazd jego jest spowodowany gorącymi listami i prośbami przyjaciół szkolnych wielkiego śpiewaka, zamieszkałych w naszym mieście.

Wykrycie potajemnej gorzelni

w okolicach Radzymina.

Władze wykryły wczoraj wielką potajemną gorzelnię

w okolicy Radzymina.

Kiedy przedstawiciele policji wraz z inspektorem skarbowym Dabrowskim wkroczyli do gorzelni, nielegalna fabryka spirytusu była

w pełnym ruchu.

Na miejscu zastano kilka beczek gotowego spirytusu, 2000 litrów, zacieru oraz 36 beczek melasy.

Potajemna gorzelnia wyrabiała 200 litrów spirytusu dziennie.

—:—

Cztery domy mieszkalne i pięć stodół

pożarły płomień

Z Lublina donoszą:

Wczoraj w nocy ogromna łuna zajaśniała nad wsią Wólka Końska gm. Pawłów, powiatu chełmskiego. Wskutek nie ostrożnego obchodzenia się z ogniem

wybuchł pożar na poddaszu zabudowań Bartłomieja Omelanczuka. Ogień rozszerzał się z ogromną szybkością. W krótkim czasie stanęły w płomieniach i spłonęły

cztery domy mieszkalne z urządzeniem, pięć stodół,

krowy, jeden koń oraz różny inwentarz martwy. Straty ogólne obliczają na przeszło 20.000 zł.

Cała wieś przeciw eksmisji ojca dziesięciorga dzieci.

Z Krakowa donoszą:

We wsi Korzenna, powiatu grybowski go, zdarzył się następujący wypadek: Wyrobnik niejaki Kasprzyk,

ojciec 10-ciorga dzieci,

otrzymał nakaz eksmisyjny, nakaz opróżnienia zajmowanego dotychczas przez niego mieszkania. Zawiadomieni o tem sąsiedzi, postanowili

uniemożliwić eksmisie

nieszczęśliwca. Egzekutor przystąpił do wykonania nakazu, musiał odejść z ni czym.

Gdy organ sądowy zjawił się powtórnie w asyście trzech policjantów, znalazł tłum, złożony z 200 chłopów, który nie do puścił do wynoszenia rzeczy. Tłum ten biwakował dzień i noc i stawiał opór posiłkom, które przybyły z Grybowa w postaci 18 posterunkowych z komisarzem na czele.

W nocy policja potajemnie powróciła i dokonała aresztowania kilku włościan. — Jednakowoż eksmisji dotychczas nie wykonano, gdyż nad Kasprzykiem czuwa cała wieś.

SPORT.

Pod znakiem piłki nożnej.

Polonia --- Turyści 6:5 (0:3).

Pierwszy występ fioletowych.

Na otwarcie sezonu Turyści wybrali sobie mistrza Warszawskiego — Polonię, co dla licznie zgromadzonej publiczności stanowiło nieładną atrakcję.

Jak na pierwszy występ, Turyści zaryzykowali odwagę, gdyż nie mając dostatecznego przygotowania chcieli przeciwstawić się warszawiakom trenującym już od dawna.

Gra była dość ciekawa, ale tylko chwilami, gdy obydwie zespoły starały się prowadzić akcję w tempie żywym i z kombinacją.

Naogół warszawiacy górowali techniką i nierówną grą Tupalskiego oraz Grabowskiego.

Turyści prowadząc przez jakiś czas akcję dość szczęśliwie, na skutek braku dostatecznego przygotowania zmuszeni są ustąpić pola gościom.

Polonia przyjechała w składzie nieco osłabionym a więc:

Gross — Bułanow, Hamburger — Jagłowski, Stef. Loth, Wł. Loth — Emchowicz, Jelski, Grabowski, Tupalski i Zimowski.

Turyści wystąpili w najnowszym składzie: Lass — Karasiak, Marczewski — Kulawski, Wieliszek, Flinc — Hermans, Kubik Stef., Bersz, Kubik Al. i Michalski.

Gra z miejsca rozpoczyna się żwawo i już w 9-tej min. Bersz (dawny Union) wykorzystawszy błąd Hamburgera usadawia piłkę w siatce.

Choć gra prowadzona jest równomiernie to jednak Turyści częściej zagrażają gościom.

W 28 min. Wieliszek wykonywuje rzut karny, a piłkę w siatce usadawia Kubik Al.

Atak fioletowych pracuje sprawnie, przyczem doskonale spisyje się Kubik Al.

Do przerwy jeszcze raz udaje się Berszowi wbić piłkę do siatki, tak że połowa kończy się świetnym zwycięstwem Turyistów 3:0.

Wynik ten pozwala zgromadzonym snuć horoskopy co do dalszej akcji oraz szans fioletowych, tak że daje się słyszeć nawet fantastyczne przypuszczenie o sromotnej klęsce warszawiaków.

Polemikę zapaleńców przerywa gwizdek sędziego i dalszy przebieg akcji, tym razem pomyślniejszy dla gości.

Już w pierwszych minutach Hamburger wykorzystuje „karnego”, a w chwili potem Tupalski odbija drugi punkt.

14 minuta przynosi dla Polonii wyrównanie ze strzału Emchowicza. Od tego czasu walka zaczyna się o zwycięstwo, przyczem szanse przechylają się ponownie na korzyść gospodarzy.

Dwa dalsze punkty dla Turyistów są dziełem Bersza i Kubika Stefana. Zdawałoby się, iż zwycięstwo utrzyma się przy łodzianach, jednak brak treningu i wyczerpanie

wpływa wyraźnie na dalszy bieg akcji i wynik.

Ostatni kwadrans należy do warszawiaków, którzy wykazują więcej żywiołowości i techniki, w krótkich odstępach czasu uzyskują trzy punkty przez Tupalskiego (2) i Emchowicza (1) przechylając tym sposobem zwycięstwo na swoją korzyść.

Dużo żywiołowości wykazały obydwie ataki, zwłaszcza Poloni, czego dowodem może być aż 11 punktów uzyskanych na tym meczu.

Z Polonii wybijali się Tupalski i Grabowski, u Turyistów Kubik Al. i Bersz.

W pomocy tak jednej, jak i drugiej na pierwsze miejsce wysunęli się środkowi Stef. Loth i Wieliszek.

Obrony były mniej więcej równe. Bramkarz Turyistów Lass, miał więcej momentów ciekawszych i efektywniejszych aniżeli jego partner z przeciwnej strony.

Zawody prowadził p. Dancygier.

W. K. S. --- Union 3:3 (1:0).

Niezdecydowanie wojskowych.

Zapowiadany mecz towarzyski powyższych klubów, przez długi czas nie mógł się rozpocząć, ponieważ wojskowi nie mogli się zdecydować na grę. Dopiero po trzech kwadransach drużyny wystąpiły na boisko.

WKS: Kobyliński — Roja, Sztramek — Szor, Gosławski, Chmitek — Diehl, Strycharski, Swiak, Szumbak i Gajda (po przerwie Czernik).

Union: Przygoński — Durka, Fiedler H. — Fiedler J., Klajnert, Wolnic — Lewandowski, Nau, Heine, Hilbert i Finke.

Gra prowadzona była 2x35 minut ze zmiennym szczęściem.

Drużyna Unionu przedstawiała sobą lepiej zgraną całość oraz lepiej była przystosowana zespołem do prowadzenia zawodu, aniżeli wojskowi.

Zawody bokserskie o mistrzostwo Okręgu.

Klęski pabjanicznan.

W sobotę i niedzielę odbywały się zawody bokserskie o mistrzostwo Okręgu łódzkiego przy udziale zawodników Unionu i Kruszender z Pabjanic. Naogół dało się zauważyć znaczną poprawę u zawodników Unionu, którym przypadły w znacznej ilości tytuły mistrzowskie. Najdotkliwszą porażkę poniósł Gerbich, ulegając w wadze średniej Czarneckiemu przez knock-out.

W wadze półciężkiej Gerbich pozostaje mistrzem, nie mając sobie równego przeciwnika, to samo dzieje się z Konarskim w wadze ciężkiej.

Poszczególne walki wyglądały następująco:

Waga musza:
Wajerowicz — Łyszkowski (obaj Kruszender). Mistrzostwo tej wagi uzyskuje Wajerowicz przez zwycięstwo na punkty.

Waga kogucia:
Marczak — Musiał (obaj Kruszender). Zwycięża na punkty Marczak.

Waga piórkowa:
Pietraszek — Klodas (obaj Kruszender).

Mistrzem wagi tej zostaje Pietraszek zwycięstwem na punkty.

Waga lekka (przedboje).

1) Fokt — Wojdalski (obaj Kruszender) Zwycięża na punkty Fokt.

2) Stahl — Gawilli (obaj Union). Zwycięża na punkty Stahl.

3) Stahl — Fokt. Zwycięża na punkty Stahl.

4) Gawilli — Wojdalski. Zwycięża na punkty Gawilli.

Final.

Gawilli — Stahl. Mistrzem wagi lekkiej zostaje Gawilli po zwycięstwie na punkty.

Waga półśrednia.

1) Zajdel — Danielewski (obaj z Unionu). Zwycięża K. O. Zajdel.

2) Stal (Union) — Lewandowski (Kruszender). Zwycięża na punkty Stal.

Final.

Zajdel — Stal. Mistrzem wagi półśredniej zostaje Zajdel po zwycięstwie na punkty.

Waga średnia.

Czarnecki (Union) — Gerbich (Kruszender). Gerbich przechodząc z wagi półciężkiej do średniej natrafił na groźnego sobie przeciwnika, który już w drugiej rundzie potrafił załatwić się z dotychczasowym mistrzem tej wagi i bokserem rutynowanym.

Klęskę Gerbicha należy przyznać częściowo opuszczeniu się w treningach (częściowo pechowi, boć trudno sobie wyobrazić, aby bokser, który potrafił dzielnie stać czoło przeciwnikom groźniejszym od siebie z wagi wyższej, tak szybko mógł skapitulować w wadze lżejszej. Z drugiej strony nie można też umować talentowi Czarneckiego, młodego jeszcze boksera, który w dość szybkim czasie czyni kolosalne postępy i wykazuje przytem niepospolitą siłę.

W piątek odbędzie się spotkanie o tytuł mistrza wagi lekkiej, o który zabiega mistrz wagi piórkowej Pietraszek, pragnąc się zmierzyć z mistrzem wagi lekkiej Gawillim.

Ł. K. S. IB --- Ł. K. S. IA 3:1 (2:0).

Młode siły zabierają głos.

LKS chcąc rozpatrzyć się w posiadanym materiale piłkarskim urządził wczoraj zawody dwóch zespołów IA i IB.

Drużyny stanęły do walki nieco zdekompletowane, mimo to gra była dość ciekawa i żywa zwłaszcza ze strony zespołu młodszego.

Zespół IA przedstawiał się następująco: Sobociński — Gałeczki, Kowalski Z — Gabryel, Otto, Kubiak — Durka, Miller, Skórczyński, Lange i Janczyk.

W zespole IB wystąpili: Miła — Radomski L, Kowalczyk — Kakiel, Lisowski, Szajnert — Stollenwerk, Mikołajczyk, Michulka, Janecki i Brzeziński.

Gra z miejsca rozpoczyna się żywo i stopniowo daje się uwidaczniać przewaga

zespołu IB, rezultatem czego są dwa punkty.

Po zmianie stron zespół A zaczyna się rozgrywać i nawet odbija jeden stracony punkt z „wolnego” bitego przez Durkę.

Zespół A góruje techniką i spokojem, ale i brakiem celnych strzałów, zespół B — werwą, szybkością i zaciętością.

Te cechy pozwalają zespołowi młodszemu odnieść zwycięstwo nad swymi starszymi kolegami.

Trzeba jednak zaznaczyć wyraźnie, iż obydwie zespoły występujące wczoraj nie stanowiły kompletnego składu tych drużyn, gdyż brakowało graczy tej miary co Cyll, Trzmiel, Śledz, Radomski W, Hoffmann, Jasiński i inni.

Budowa strzelnicy w Pabjanicach.

21 tysięcy złotych przeznaczyła na to Rada miejska.

Z Pabjanic telefonują:
Rada miejska m. Pabjanic na ostatnim posiedzeniu rozważała sprawę budowy strzelnicy przysposobienia wojskowego.

Wniosek został przyjęty prawie że jednogłośnie. Na koszty związane z budową strzelnicy rada miejska przeznaczyła kwotę 21.000 złotych. Strzelnica wybudowa-

na zostanie poza miastem, przyczem odpowiadać będzie wszelkim wymaganiom techniki.

Projektowana długość strzelnicy wynosić będzie 400 metrów, zaś szerokość 40 mtr.

Strzelnica oddana zostanie do użytku jeszcze w roku bieżącym.

Klęska poznańskiego zespołu.

Mecze w piłkę siatkową i koszykową.

(C-S) W sobotę i niedzielę odbyły się według zapowiedzi zawody w piłkę siatkową i koszykową między drużynami szkolnymi Poznania i Łodzi oraz Harcerskiego Klubu Sportowego, który ostatnimi wynikami udowodnił, że słusznie należy się mu uznanie za nader żywotną działalność w dziedzinie rozwoju gier w piłkę siatkową i koszykową. Wyniki tych zawodów przedstawiają się następująco:

Piłka koszykowa: WSH. (Poznań) — Triumf 19:36 dla Triumfu. Piłka siatkowa

Gimn. p. Sobolewskiej — Gimn. im. Orzeszkowej 30:16 WSH. (Poznań) — HKS. 14:30 dla harcerzy. Team A. — Team B. reprezentacji Łodzi 26:15 dla Teamu A.

Niedziela: Siatkowa: Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. p. Krygierowej 24:22, WSH. (Poznań) — Gimn. Piłsudskiego 15:30 dla łodzian, Gimn. Wiśniewskiego — Gimn. Kopernika 24:22. Piłka koszykowa: WSH. (Poznań) — HKS. (Łódź) 13:26 dla H. K. S.



Cziang-Kai-Czek

zwycięski dowódca wojsk kantońskich i głowa antysowieckiego skrzydła partii „Kuomintang”.

Na giełdzie zbożowej słaba niżka cen.

Warszawa, 21. 3. — W prywatnych obrotach zbożowych nastrój był względnie bardzo spokojny; ani podaży ani zapotrzebowania nadzwyczajnego nie było. Ceny wskutek takiego nastroju nie wykazały większych odchyleń od notowań giełdowych dni ubiegłych. Małą podaż tłumaczono robotami na prowincji, jak przygotowaniem do robót polnych omłota mł. i t. p. Za 100 kg. ziarna fr. st. załad. notowano następujące ceny: żyto 41.50 zł, owies zwykły 34 — 36 zł., gatunki lepsze, siewne 37.50 — 38 zł., jęczmień browarowy 38 zł., gorsze gatunki 35 — 36 zł., pszenica 56 — 56.50 zł.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zajęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze wykonywane

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Prosty i elegancki.

Jeszcze jeden taniec.

Nowe tańce powstają w Ameryce z zadziwiająca szybkością. Ostatnią nowością jest „Black and short step”, podobno bardzo prosty i elegancki. Przed kilku dniami tańczono go pierwszy raz w Paryżu na balu publicznym w teatrze Champs Elysees.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa (Park im. Sienkiewicza.)
rzeźby (Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.)
grafiki
Czytelnia audycje (Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Plotkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.)
BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ (Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.)
MUZEUM MIEJSKIE (Plotkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.
POLSKA Y. M. C. A. (Plotkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.
Miejski Kinematograf Oświatowy - Kurjer Carski
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” „Apasz w piących rękawiczkach”
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” - Studnia Jakóba
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.
„Corso” - Niebieski ptak
 Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.



„Czary” - Porwanie dziewcząt z wyspy San Silos. (Handlarze żywym towarem)
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” „Mnie nie kupisz za pieniądze”
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino”. Czy miłość jest grzechem?
„Imperial” - „Stienka Riazin”.
„Luna” - „I. Spowiedź Królowej”
 „II. 10.000 narzeczonych”
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości” - „Szatan Oceanów”
„Odeon” - „Trędowata”
„Reduta” - Człowiek z Autem.
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” - „Serce ze stali”
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych
 Kobieta bez skazy
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

„Proboszcz wśród bogaczy”.
 Pogodna, pełna humoru i sentymentu komedia K. Vantella, ciesząca się na naszej scenie wyjątkowym powodzeniem grająca będzie w tym tygodniu dwukrotnie po cenach najniższych: Jutro, t. j. wtorek i w czwartek. Będą to być ostatnie wieczorne powtórzenia wybornej sztuki.
 Dzisiaj, poniedziałek, po cenach najniższych dopilny finał „Jedyni ratunek”.
 Jutro „Proboszcz wśród bogaczy”.
 W środę po cenach najniższych „Popas króla Jegomości”.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).
 Dzisiaj po raz ostatni na wieczorowym przedstawieniu po cenach niższych „Pamiętniki Szatana”.
 Jutro i dni następnych do piątku włącznie ciekawą sztuką na tle stosunków angielsko-chińskich w trzech aktach p. t. „Mandaryn Wu”. Sztuka otrzymała nowe bogate i efektowne dekoracje pendzla artysty W. Makojnika, którego dyrekcja pozyskała ze sceny lubelskiej.

Radjo-każdek

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 21 marca.
 Warszawa, 1111 m. - Godz. 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 17.30 Odczyt p. t. „Roboty ręczne w programie nauczania” wygłosi p. Władysław Przanowski, 18 Koncert popołudniowy. - Transmisja muzyki tanecznej, 18.40 Rozmaitości; 19 Lekcja francuskiego; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Muzea amerykańskie”, wygłosi prof. Al. Janowski (Dział „Podróże - przygody”); 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka operowa. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.
 Kraków, 422 m. - 18 Retransmisja z Warszawy; 19 Odczyt p. t. „Warunkowe zasądzenie i warunkowe uwolnienie” wygłosi dr. J. Reinhold; 19.30 Odczyt p. t. „Czy mamy surowiec do porcelany” wygłosi dr. Z. Rosen, prof. akad. górniczej; 20 Przerwa ewent. komunikaty; 20.30 Retransmisja z Warszawy.



Nowy przewodniczący posko-niemieckiego trybunału rozjemczego, adwokat genewski Paweł Lachenal.

Waginal Jan Ficiński, lat 19, który wdział przesyłany jest powiadomienie rodzinie Konstantynowska 86. 988

Reklama - to potęga.



Dzisiaj Premiera hyper filmu złotej serii polskiej produkcji, osnutego na tle słynnego romansu HELENY MNISZEK

TREĐOWATA

Współczesny dramat w 12 wielkich aktach.

w rolach głównych **Jadwiga Smosarka, Bolesław Mierzejewski** pozostałych **Józef Węgrzyn, Paweł Owerło, Marcello-Palińska, Marja Gorczyńska i wiele innych sław Stolicy**
 Rzeź dzieje się w majątkach Klucza Ordynacji Michorowskich Kryalicy i Warszawy. Początek seansów o godz. 4, 6, 8, 10 w sobotę i niedzielę o g. 2 p.p.

Grand-Kino

Czy miłość jest grzechem?

Corinna Griffitt
 która od dzisiaj występować będzie w naszym kinie i czarować Sz. Publ. w wielkim współczesnym sensacyjno-erotycznym dramacie pod powyższym tytułem w 8 aktach.

„W kraju ludożerców”

„Cudze chwalicie - swego nie znacie” przepiękna farsa w 2 akt.

Podobno jako druga część programu w 2-ach aktach.

„OLLA” PREZERWATYWY
 Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

„RADIO” GUM..? PREZERWATYWY
 bezprzeczenie najlepszej marki światowej. Tuzin zł. 6. wszędzie do nabycia!

FUCHS
 Plotkowsk nr. 50. -Telefon 21-36.

FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Najporęczywszy Ból głowy
 usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
 Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

ODMROŻENIE
 Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy. goi ranki, zapobiega odmrażaniu się ni kończyn. Sprzedają apteki i składy apteczne.

CHOROBY PŁUC
 Gruzlica płuc jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. - Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują p.p. Lekarzy:

„BALSAM THIOCOLAN-AGE”
 który ułatwiający wydzielenie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. - Używać się za poradą lekarza. Sprzedają apteki i składy apteczne.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski
 (Djagnostyka, terapia powierzchniowa i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
 Lampa kwarцова. Dżermie. Szczepienie ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze: Dr. GOLDSTEIN-POLAK Dr. JUSTMAN Dr. M. KANTOR Dr. PAPIERNY Dr. RAKOWSKI Dr. ROZENCWAJG Dr. RÓZANER Dr. WAJNBERG Dr. STUPEL
 Lekarz dentyta **GRODZIENIŃCZYK N. ROSES** Lecznicza czynna cały dzień.

Zakład rowerowy i wulkanizacyjny Edm. Pladek
 Wykonuje reperacje i odnowienia solidnie i po cenach konkurencyjnych. Kierownicy „MODEL 1927” własnego wyrobu z gwarancją w cenie **Zł. 11.** Łódź, Główna Nr. 43 (w podwórzu)

Dr.med. Z. RAKOWSKI
 Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. **KONSTANTYNOWSKA 9.** Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Dr. H. LUBICZ
 Cegielińska 43. - tel. 41-32. - Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczo-płciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem. Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Dr. med. EKKERT
 Kilińskiego 143 przy Główniej - choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12-1 1/2 od godz. 6 1/2-8 1/2

Dr. STUPEL
 Szkoła 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczo-płciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

Dr. med. NIEWIAŹSKI P. BRAUN
 powrócił. Poludniowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczo-płciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarцова). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

DR. MED. PRYBULSKI
 choroby skórne weneryczne i moczo-płciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarцова) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. RÓZANER
 Choroby skórne, weneryczne, moczo-płciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	zł. 2.20
Na prowincji	zł. 3.50
Zagranicą	zł. 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
 Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz - najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Reklamsów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**